

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 541).

W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół święty pamięć św. Saby, który słowem i przykładem swoim mnogo dusz Niebu zjednał. Urodził się w Ziemi świętej, lecz pobożni jego rodzice przenieść się musieli na rozkaz cesarza do Egiptu i oddali syna pod opiekę swego krewnego, Hermiasza. Żona Hermiasza obchodziła się z chłopcem tak srogo, że potajemnie umknął i udał się do wuja swego Grzegorza. Stąd wszczęły się niesnaski między Hermiaszem a Grzegorzem, w których żadnemu nie chodziło o Sabę, lecz o znaczny jego majątek, gdyż każdy z nich chciał nim zarządzań i przy tem się wzbogacić. Saba, który lubił pokój i zgodę, pomiarkował, że chciwość wujów jest przyczyną ich sporów, zrzekł się przeto majątku i schronił się do klasztoru Flawinia. Niezadługo zawstydzili się jednak wujowie ze swego postępowania, ofiarowali młodemu Sabie zwrot całego majątku i przyrzekli na przyszłość troskliwszą opiekę, byleby z zakonu wystąpił. Młody nowicyusz zakosztowawszy jednak słodyczy jarzma Chrystusowego, przeniósł pokój serca nad wszelkie ziemskie dostatki i oświadczył, że murów klasztornych nie opuści.

W zakonie starał się wydoskonalić na pobożnego mnicha, zwalczał przeto nieustannie wszelkie porywy zmysłowe. Zajęty pracą w sadzie, spostrzegł pewnego dnia jabłoń pokrytą obfitym owocem. Zerwał więc jabłko, aby go skosztować, lubo jeszcze nie nadeszła godzina wieczerzy. Wtem przyszło mu na myśl, że należy się oprzeć pokusie; rzucił przeto zerwany owoc o ziemię i ślubował, że przez całe życie do ust nie weźmie jabłka, jako też przyrzeczenia wiernie dotrzymywał. Wiedząc, że próżnowanie jest matką wszelkich grzechów, ciągle się pracą i modlitwą zajmował. Braci zakonnej pełnił najniższe posługi, nigdy się nie lenił z wyręczeniem lub pomocą, gdzie tylko była tego potrzeba. Miłość tę bliźniego hojnie mu Pan Bóg wynagradzał.

Stało się, iż piekarz klasztorny razu pewnego suszył w piecu swoją bieliznę. Nazajutrz zapomniał ją wyjąć i wtedy dopiero spostrzegł szkodę, gdy drzewo się zajęło. Przytomny temu Saba widział zakłopotanie braciszka, wszedł w piec i wydobył bieliznę, nie poniósłszy najmniejszej szkody na ciele.

Gdy doszedł lat 18, pragnął usilnie zostać pustelnikiem i oddać się pod ster świętego Eutymiusza. Tenże radził jednak pobożnemu młodzieńcowi wstąpić do klasztoru Teoklista i tam się do życia pustelniczego przysposabiać. Saba usłuchał rady i podwoił w nowym klasztorze swą gorliwość. Ponieważ był silnym i krzepkim, nosił wodę i drzewo dla braci zakonnej i pielęgnował chorych. Był najpokorniejszym i najuczynniejszym pomiędzy zakonnikami, a pierwszym i ostatnim w ćwiczeniach duchownych. Najlepszym dowodem jego zaparcia się i pogard świata było jego spotkanie się z wujami w mieście Aleksandryi. Poznawszy go, namawiali go usilnie, aby porzucił celę zakonną i obiecywali mu złote góry, ale Saba wprost im oświadczył, iż nigdy się do ich życzenia nie przychyli, gdyż wystąpienie z zakonu uważałby za wyparcie się samego Boga. Widząc, że

niczego nie dokażą, prosili go, aby przynajmniej zabrał z sobą znaczniejszą kwotę pieniężną. Przyjął on jednak tylko kilka sztuk złota, które po powrocie do klasztoru natychmiast oddał Opatowi.

Pozostał też wiernym Panu Bogu, któremu życie swe poświęcił. Odtąd rozpoczął bowiem jak najsurowszy żywot w głębokiej jaskini, którą za radą Eutymiusza obrał sobie za mieszkanie. Zajęciem jego codziennem była modlitwa, post i praca ręczna. Co tydzień wyplatał po 50 koszy i zanosił je do klasztoru, a dziewięć lat przepędził na osobności, niejednokrotnie kuszony od szatana. Potem wybrał sobie jamę na wysokiej górze, u której podnóża płynął strumyk Cedron. Z niesłychanym mozołem chodził daleko po wodę i przymocowawszy linę do furty swej jamy, wspinał się po niej pod stromą górę, aby nie wpaść we wodę. Jedyne pożywienie jego stanowiły dzikie korzonki. Nareszcie wytropili go okoliczni wieśniacy i znosili mu w pewne dni chleb, ser i daktyle; powoli zaczęli się koło niego gromadzić i uczniowie, pragnący się doskonalić pod jego przewodem. Saba porobił własną ręką dla nich celki, a wysoko ceniący go Patryarcha Jerozolimski wyniósł go na godność zwierzchnika wszystkich pustelników. Wszakże surowa pokuta i ścisła karność, którą zaprowadził pomiędzy uczestnikami życia pustelniczego, nie wszystkim przypadała do smaku. Wielu z nich uknowało spisek i wypowiedziało mu posłuszeństwo. Nie chcąc tedy ludu gorszyć swarami, schronił się Święty do pustyni Scytopolis i osiadł w jaskini, która była schronieniem lwa.

Dziki zwierz wrócił około północy i zastawszy śpiącego pustelnika, pochwycił go kłami lekko za zrąbek habitu, aby go wywlec z jaskini. Ocknąwszy ze snu, nie przeraził się Saba widokiem zwierzęcia, lecz rzekł: „Stworzenie Boże, jama jest dość obszerną, aby nas obu pomieścić.“ Spojrzał na niego lew, jakby zdumiony i obróciwszy się odszedł spokojnie, już więcej się nie pokazując.

Gdy i tutaj wytropiono jego pobyt i uczniowie gromadnie się koło niego cisnąć zaczęli, puścił się w inne strony i osiadł pod rozłożystem drzewem, którego liście dawało mu zasłonę od słońca i deszczu, a owoc pożywienie. Nieustannie jednak utyskiwał na niesforność i nieposłuszeństwo towarzyszów zakonnych, którzy go wygnali i rad, jakie im dawał, słuchać nie chcieli. Często się też za nich modlił z płaczem, a nareszcie udało mu się zmiękczyć ich zatwardziałe serca. Odtąd żył między nimi, jak ojciec w gronie swych dzieci. Odwiedzał ich od czasu do czasu, zachęcając słowem i własnym przykładem do coraz większego doskonalenia się. Przez cały czas postu żył tylko Komunią św., którą przyjmował dwa razy w tygodniu. Chociaż miał lat 70, żył tylko korzonkami, pijał wodę, plótł koszyki i modlił się we dnie i w nocy.

W ten sposób dożył lat dziewięćdziesięciu: pustelni nie opuszczał, z wyjątkiem, gdy chodziło o dobro bliźnich lub Kościoła. Krótko przed śmiercią przybył na dwór cesarza Justyniana, aby oczyścić z zarzutów chrześcijan mieszkających w Ziemi świętej, których przed monarchą oczerniono. Pewnego razu podczas narady z cesarzem wyszedł nagle ze sali, gdyż wybiła godzina Tercyi, a Święty nie chciał zmudzić modlitwy. Skoro mu jeden z towarzyszów oświadczył, że tem nagłem wyjściem uchybił cesarzowi, odpowiedział: „Cesarz pełni swą powinność, toć i my jej nie zaniedbujmy!“ Niezadługo wrócił do ulubionej celi, zachorował, znosił straszne bóle z anielską cierpliwością i oddał Bogu ducha dnia 5 grudnia roku Pańskiego 532.

Nauka moralna.

Z życia świętego Saby podajemy jeszcze następujące wypadki. Gdy raz szedł nad Jordanem w towarzystwie jednego ze swych uczniów, spotkał urodziwą niewiastę, w którą towarzysz jego oczy wlepił. Święty Saba nie tylko zganił tę

niepowściągliwość oczu, ale go od siebie oddalił, wyznaczył mu ostrą pokutę, po której młodzian stał się ostrożniejszym i przywykł mieć oczy więcej na wodzy.

Pomiędzy braciszkami w klasztorze był szafarz, imieniem Jakób, dający zakonnikom tyle grochu, iż go przejeść nie zdołali, reszty więc nieoszczędny braciszek zwykł był wrzucać we wodę. Spostrzegłszy to Saba, zebrał w jego nieobecności te niedojadki i przyprawiwszy je nazajutrz, zasiadł z owym Jakóbem do stołu, a częstując go, zapytał jak mu smakuje. Na co tenże odpowiedział, iż nigdy nie jadł smaczniejszej potrawy. Wtedy począł Saba ganić jego rozrzutność i marnotrawstwo, wyrzucając mu, iż marnuje to, czemby się niejeden zgłodniały mógł pożywić. Zarazem przypomniał mu słowa Apostoła: „Kto domu swego sprawować nie umie, jakże może rządzić Kościołem.“

Modlitwa.

Boże, który w świętym Sabie, Opacie, wzór nam przedstawiasz ścisłej wierności w służbie Twojej, daj nam za jego pośrednictwem i przykładem, pokornie Cię prosimy, żadnemi troskami ziemskiemi od wiernej Ci służby nigdy się nie odrywać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go grudnia w Mutala w Kapadocyi uroczystość św. Saby, Opata. Promieniał w Palestynie jako przecudny wzór świętobliwości i był zapalonym obrońcą wiary katolickiej przeciw wrogom Soboru chalcedońskiego. — W Tebaście w Afryce męczeństwo św. Kryspiny, Niewiasty szlachetnego rodu. Ponieważ nie chciała bogom ofiarować, została za Dyoklecyana i Maksymiana na rozkaz prokonsula Anolina straconą. Święty Augustyn wspomina ją często, chwaląc w swych pismach. — W Tagurze w Afryce pamiątka św. Męczenników: Juliusza, Potamii, Kryspina, Feliksa, Gratusa i siedmiu innych. — W Nicei przy Var śmierć męczeńska św. Bassusa, Biskupa; w prześladowaniu za Decyusza i Waleryana został na rozkaz prezesa Pereniusza torturowany dla wiary chrześcijańskiej, obity kijmi i szkorpionami i do ognia wrzucony, a gdy go tenże nie tknął, przebito go ostatecznie dwoma gwoździami. Tem zdobył wspaniałą palmę zwycięstwa. — W Pawii uroczystość świętego Dalmacyusza, Biskupa, męczonego za Wiarę świętą w prześladowaniu Maksymiańskiem. — W San Pelino w Abruzzach uroczystość św. Pelina, Biskupa z Brindisi; ponieważ na modlitwę jego zawaliła się świątynia Marsa, sponiewierali go kapłani pogańscy za Juliana Odstępcy tak okrutnie, że krwawiąc z 85 ran uzyskał koronę męczeńską. — Również pamiątka św. Anastazego, co z tęsknoty za męczeństwem wydał się sam w ręce prześladowców. — W Trewirze uroczystość św. Nicecyusza, Biskupa. — W Polybotus w Azyi pamiątka św. Jana, Biskupa z przydomkiem „Cudotwórcy.“

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related